

NSA śledziła porno-nawyki

28 listopada 2013

Amerykański wywiad bada nawyki wybranych osób dotyczące oglądania stron pornograficznych – sugerują dokumenty od Edwarda Snowdena. Czy uwierzycie, że to może mieć znaczenie dla walki z terroryzmem?

Wycieki na podstawie dokumentów od Edwarda Snowdena pokazują, że NSA bardzo szeroko pojmuje zakres danych potrzebnych w celu walki z terroryzmem. Do tej pory przerażała nas szerokość inwigilacji, obejmującej dane o aktywności bardzo wielu osób dalekich od jakiegokolwiek terroryzmu. Teraz okazuje się, że głębokość tej inwigilacji też może być niepokojąca.

„Huffington Post” poinformował, że Agencja Bezpieczeństwa Narodowego (NSA) zbiera informacje o seksualnej aktywności online i dowody odwiedzania stron pornograficznych. Może to służyć dyskredytowaniu osób, które według agencji uczestniczą w radykalizowaniu poglądów innych ludzi.

Informacje na temat tych działań NSA pochodzą oczywiście z dokumentów od Snowdena. Wskazano w nich sześć przykładowych celów takich działań, z których wszyscy są muzułmanami i których osobiste słabości mogą być ustalone dzięki inwigilacji elektronicznej. Następnie te „słabości” mogą być wykorzystane do uderzenia w wiarygodność, reputację lub autorytet celu.

„Huffington Post” prezentuje m.in. fragment dokumentu, który wspomina o takich słabościach, jak oglądanie online materiałów erotycznych lub używanie nacechowanego seksualnie języka w komunikacji z niedoświadczonymi, młodymi dziewczynami.

Żaden z przykładowych radykałów wskazanych przez NSA nie był podejrzany o terroryzm. Część z nich mogła mieć „minimalne” kontakty z osobami uznawanymi za terrorystów lub zwolenników terrorystów. Nie wiadomo, czy opracowano jakikolwiek plan dyskredytowania tych osób. Dokumenty zbadane przez „Huffington

Post” nie wspominają też o wątpliwościach etycznych ze strony NSA.

Jeśli zastanowimy się nad tymi doniesieniami, nasunie się oczywiste pytanie – czy walka z terroryzmem może polegać na dyskredytowaniu kogokolwiek? Można w to poważnie wątpić. Można zdyskredytować określonych ludzi, ale to nie dyskredytuje automatycznie stojącej za nimi idei. Poza tym osoby dyskredytowane zawsze mogą twierdzić, że stały się celem manipulacji. Jeśli ich zwolennicy będą wystarczająco fanatyczni, uwierzą swojemu guru, a nie doniesieniom o jego kolekcji porno.

Trzeba natomiast przyznać, że zbieranie tak osobistych informacji mogłoby być skuteczne w walce z oponentami politycznymi, przywódcami niewygodnych dla władzy ruchów, dziennikarzami itd.

Poza tym można się obawiać, że NSA z czasem zacznie analizować seks-nawyki nie tylko radykałów, ale po prostu wszystkich ludzi. Ta agencja czuje pociąg do zbierania danych „na wszelki wypadek”. Przecież każdy z nas może stać się radykałem, prawda? Nie byłoby też dziwne, gdyby agencja zbierała dane o oglądaniu pornografii przez znajomych znajomych radykałów.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)